

Wojciech Guzewicz, Leszek Moszczyński

Historia życia i pracy Teofili Jacuńskiej (1900-1984)

Civitas et Lex nr 1 (13), 69-81

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

VARIA

Ks. WOJCIECH GUZEWICZ
LESZEK MOSZCZYŃSKI

HISTORIA ŻYCIA I PRACY TEOFILI JACUŃSKIEJ (1900–1984)

Kto kieruje się miłością chrześcijańską,
ten nie może nie kochać innych i nie uważać ich potrzeb,
cierpień i radości za swoje własne.
Jego zaś działanie, czegokolwiek by nie dotyczyło,
jest wytrwałe, dynamiczne, przeniknięte ludzką życzliwością,
a także pełne troski o dobro innych¹.

Święty Jan Paweł II poucza nas, że dobro wspólne nie jest zwykłą sumą korzyści osiągniętych przez poszczególne osoby, ale jest świadomym wyborem tych wartości, które pozwalają ludziom pełniej osiągnąć swoją osobistą godność i doskonałość – nie wbrew innym – lecz ze względu na innych i właśnie dla ich wspólnego dobra (*Centesimus annus*, nr 47). Staranie o dobro wspólne to obowiązek państwa, ale w lokalnej społeczności może je realizować każdy człowiek. W Kościele, a raczej na jego drugim planie, działa armia ludzi pomagająca kapłanom wypełniać ich misje, także tę wspierającą ludzi opuszczonych i niezaradnych. Choć nie rzucają się w oczy, to jednak bez nich, bez ich pracy Kościół byłby instytucją uboższą. Ktoś musi przecież posprzątać kościół i plebanie, ułożyć kwiaty na ołtarzu, poprowadzić księgi parafialne, pomagać innym, czy zwyczajnie przygotować posiłki dla księży. Czy te wszystkie wysiłki jest w stanie podjąć jedna osoba? Zdawałoby się, że nie jest to możliwe. A jednak – można. Pokażemy to na przykładzie niezwyklej osoby, jaką była Teofila Jacuńska.

Teofila Teresa Jacuńska urodziła się w Nowym Jorku 29 grudnia 1900 r. z ojca Wiktora i matki Heleny z domu Macewicz². Ojciec Heleny – Mamert Macewicz, osoba majątna i wykształcona (właściciel apteki w Olicie – dziś Alytus

KS. WOJCIECH GUZEWICZ, prof. zw. dr hab., dziekan Wydziału Studiów Technicznych i Społecznych UWM w Elku; e-mail: wojciech.guzewicz@uwm.edu.pl

LESZEK MOSZCZYŃSKI, dr inż.; e-mail: lmoszcz@wp.pl

¹ Jan XXIII, Encyklika *Mater et magistra*, o współczesnych przemianach społecznych w świetle nauki chrześcijańskiej, AAS, 53(1961) 415, pkt. 5c.: *Wpływ życia duchowego na zajęcie doczesne*.

² Na podstawie przetłumaczonego na język polski odpisu Świadectwa Chrztu sporządzonego 9 października 1911 r. przez proboszcza Jonnesa Strzeleckiego z kościoła św. Stanisława B.iM. w mieście New York w materiałach IPN Bi 456/1528, s. 7.

Extractum ex libro Matrimoniorum

Eccles. Germanorum apud S. Bonifacium in Dioecesi
Westmonasteriensi.

Anno 18 *87* die *28* mensis *Decembris* Ego *A. Semilianus Schmitz*
Miss. Ap. in matrimonio conjunxi *Victorem Jansonky* et
Wolihtha (*Poloniae*) filium *Joannis Jansonky*
et *Helenam Majerowicz* (*ex Wolihtha Poloniae*)
filiam *Moamerti Majerowicz*
testibus *Josepho Schmitt*
Helena

A. Schmitz
Missionarius Apost.

Ego *A. Semilianus Schmitz* Missionarius Apostolicus in Dioecesi
Westmonasteriensi in omnibus esse conforme cum Registro. In
Westmonasteriensi testor praedictum Extractum.
cujus fidem huic testimonio mea manu subscrij

die *20* mensis *Aprilis* 1888

A. Schmitz
Missionarius Apostolicus.



Dokument *Extractum ex libro Matrimoniorum* (zbiory własne)

– na Litwie), był przeciwny małżeństwu córki z Wiktorem Jacuńskim. Helena potajemnie uciekła z domu rodzicielskiego i wspólnie z Wiktorem przez Prusy przedostała się do Londynu. Tu 28 grudnia 1887 r. Helena i Wiktor wzięli katolicki ślub w katedrze westminsterskiej. Wkrótce jednak, jak większość rodaków, młoda para wyjechała do USA, znajdując tam pracę i godziwe warunki życia.

Rodzice Teofili przywiązywali dużą wagę do wykształcenia dzieci. Teofila uczyła się w Nowym Jorku w elitarnej szkole prowadzonej przez zakonnice. Miała 13 lat, kiedy umarł jej ojciec. Dalszym wychowaniem dzieci zajmowała się matka. Nauka przychodziła Teofili łatwo. Wszelkoniemnie uzdolniona była w szkole prymusem, zbierała nagrody i pochwały. Grała na instrumentach (mandolinie, banjo³), tańczyła w zespole i śpiewała solo w chórze parafialnym. Wykazywała zdolności matematyczne, opanowywała rachunkowość i prowadzenie księgowości w tzw. formie tabelarycznej, potocznie nazywanej „amerykanką”. Siostry zakonne stawiały ją za wzór uczennicy „do tańca i do różańca”. Była przygotowywana do pracy w administracji państwowej lub dyplomacji. Z domu rodzinnego wyniosła dobrą znajomość języka polskiego, a angielski opanowała perfekcyjnie. Wszyscy wróżyli jej karierę, lecz rzeczywistość okazała się inna.

W 1921 r. do USA przybył ks. Witold Balukiewicz – najstarszy syn Pelagii Balukiewicz – siostry Heleny Jacuńskiej. Był delegatem diecezji łomżyńskiej⁴ i z polecenia biskupa miał kwestować wśród rodaków na rzecz budowy seminarium duchownego w Łomży⁵. Zatrzymał się u rodziny Jacuńskich. Po roku pracy w 1922 r. ks. Balukiewicz wrócił do kraju, a z nim Helena Jacuńska. Helena zabrała ze sobą najmłodszą córkę – Teofilę. Obie miały pomóc ks. Balukiewiczowi zainstalować się w nowej, przyszłej parafii. Po powrocie do kraju ks. Balukiewicz w listopadzie 1922 r. objął probostwo w Wizajnach. Była to wówczas najdalej położona parafia wspomnianej diecezji łomżyńskiej. Został w Wizajnach bardzo trudne i prymitywne warunki bytowania. Dla Heleny i Teofili, przyzwyczajonych do względnego dobrobytu, był to prawdziwy szok. Zwłaszcza dla Teofili, która nie знаła realiów życia na wsi. Musiała się wkrótce nauczyć wielu prac domowych i drobnych gospodarskich przy plebanii. Karmiła krowę, przygotowywała w parniku ziemniaki dla zwierząt, zbierała jajka, śmietanę z mleka, by zrobić z niej masło i sery, do tego trzeba było jeszcze pomóc matce w przygotowaniu posiłków i w pracach przy kościele. Była wielką pomocą dla schorowanej matki. Wizajny za sprawą ks. Balukiewicza zmieniały się szybko. Młoda „Amerykanka” znajdowała radość w pracy na plebanii, a wkrótce zaangażowała się wraz z miejscowym nauczycielstwem w różne akcje kulturalno-

³ Banjo – strunowy instrument muzyczny, mający okrągłe pudło rezonansowe przypominające tamburyn. W dwudziestolecu międzywojennym można było spotkać banjo ośmiostrunowe. W niektórych stanach Ameryki uznawane za instrument narodowy, popularny w kapelach ludowych.

⁴ Diecezja łomżyńska powstała dopiero w 1925 r. Niemniej jednak już po zakończeniu I wojny światowej i ustaleniu granic wyodrębniła się część diecezji sejneńskiej czyli augustowskiej, która stanowić miała zasadniczy trzon diecezji łomżyńskiej wraz z jej centralnymi instytucjami. Zob. W. Guzewicz, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej w II Rzeczypospolitej*, Lublin 2003.

⁵ Zgodnie z Kartą rejestracyjną w pkt 10 – Zajmowane kolejno stanowiska (urzędy kościelne) sporządzoną 13 czerwca 1929 r., Archiwum Diecezji Łomżyńskiej (dalej: ADŁ), Teczka personalna ks. Balukiewicza Witolda.

-oświatowe. W Wizajnach działała m.in. w Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej (była prezeską), zajmowała się także inscenizacjami sztuk teatralnych, śpiewała w chórze parafialnym. W pracę kulturalną włączyli się miejscowi nauczyciele – pan Józef Rejche z małżonką (kierującą sekcją teatralną), panie Maria Łukawska i Wanda Brześciówna z Burniszek oraz panowie Władysław Grażewicz, Eugeniusz Kordysz i Władysław Nowikowski⁶. Nie bez znaczenia był fakt, że w opiekę nad kołem zaangażował się właściciel pobliskiego majątku Stefan Dominik Rekosz z Sudawskich⁷. Mała przygraniczna wioska, bez komunikacji autobusowej, bez utwardzonej drogi (w 1929 r. doprowadzono drogę z Suwałk tylko do Jeleniewa) staje się centrum kulturalnym okolicy. Fakt ten zauważyła suwalska gazeta. „Prawdopodobnie dotarły już do Suwałk wieści o tym, że w Wizajnach odegrano »Balladynę« J. Słowackiego. Wbrew przewidywaniom niezwykłych osób, nie dementuję tej pogłoski, lecz owszem potwierdzam z tym przeświadczeniem, że Wizajny nie tylko z głębokością błota i nierównością bruków przewyższają Suwałki, lecz także wystawieniem »Balladyny«, którą odegrano świetnie, artyści naprawdę się spisali i dlatego huczne oklaski towarzyszyły każdej odsłonie. To historyczne wydarzenie miało miejsce 3 maja i złożyło się na uświetnienie uroczystości związanych z obchodem rocznicy Konstytucji 3 maja”⁸.

Wszystko to działo się w 1929 r. W tym też roku, 11 lipca, zmarła matka Teofili. Śmierć Heleny Jacuńskiej była ciosem nie tylko dla córki, ale także dla parafii. Zabrakło gospodyni na plebanii i opiekunki kościoła. Ks. Balukiewicz, przewidując ten stan, już w lutym 1929 r. zaprosił do Wizajn siostry felicjanki z Wawra pod Warszawą⁹. Felicjanki przybyły do Wizajn pod koniec sierpnia 1929 r.¹⁰

Teofila miała możliwość powrotu do rodziny w USA, lecz postanowiła kontynuować pracę swojej matki i została na plebanii. Pomimo młodego wieku, doskonale dawała sobie radę. Otwartością i serdecznością zjednywała sympatię wielu osób. Tak wspomina ją s. Norberta Zajkowska, felicjanka: „Piękną i niezwykle aktywną postacią była pani Teofila Jacuńska. Mieszkając na plebanii podejmowała aktorów po amatorskich przedstawieniach młodzieżowych, urządziła przyjęcia dla gości zaproszonych na poświęcenie sztandaru KSMŻ i ofiarnie spieszyła każdemu potrzebującemu z pomocą. Uczyla nas też śpiewu na Boże Ciało, z nią przystrajaliśmy młodzieżowy ołtarz na procesję tego dnia.

⁶ Zob. *Korespondencja z Wizajn*, „ABC Ziemi Suwalskiej”, 143(1929 z 28 maja), s. 3.

⁷ Stefan Dominik Rekosz, ur. 28 kwietnia 1900 r., syn Mikołaja i Anieli, absolwent gimnazjum K. Kulwiecia w Warszawie (1919) i Wydziału Rolno-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego (1924), inżynier rolnik, właściciel ziemski. Uczestnik wojny 1920 r. jako ochotnik w szeregach 1 dak. Mianowany ppor. ze starsz. 1 czerwca 1925 r. przydzielony do 2 p. ułanów., w którym odbywał ćwiczenia rezerwy. W 1939 r. w szwadronie sztabowym Suwalskiej Brygady Kawalerii. Wielki społecznik i działacz Suwalszczyzny i Wizajn. Zamordowany w 1940 r. i pochowany prawdopodobnie na cmentarzu Piatichatki (Charków) – cmentarzu ofiar totalitaryzmu.

⁸ *Korespondencja z Wizajn*, s. 3.

⁹ Archiwum Sióstr Felicjanek prowincja Matki Bożej Królowej Polski Warszawa, Pismo proboszcza Wizajn z dn. 10 lutego 1929 roku do Siostry Przełożonej SS. Felicjanek, Wawer.

¹⁰ Prowincja Warszawska pod wezwaniem matki Boskiej Królowej Polski, *Sprowadzenie Sióstr Felicjanek 1922–1972*, Nakładem Sióstr Felicjanek, Warszawa 1988, s. 178.

Chodziła z nami pieszo na odpust do sąsiedniej parafii całą drogę śpiewając razem z nami. Gdy jako prezeska KSMŻ przygotowywała przedstawienia z druhami, przychodziła na próby, radziła, pomagała, a na nocleg zabierała do siebie. Bardzo odczułyśmy jej brak, gdy wyjechała [wyjechała z ks. Balukiewiczem na następną parafię do Raczek w 1934 r. – L.M. i W.G.]. Wtedy to trzeba było przespać się z koleżanką na twardej ławie w sali, w której trzeba było samemu napalić, a nazajutrz sprzątnąć i doprowadzić po przedstawieniu wszystko do porządku”¹¹.

Teofila Jacuńska doradzała księdzu w różnych sprawach: „Z poznańskiego sprowadził ks. Witold specjalną instruktorkę, która we wsiach zakładała wzorowe ogrody warzywne, gdyż gospodynie, poza kartoflami, zupełnie nie знаły warzyw. Dopiero owa instruktorka pouczała, jak mają uprawiać jabłka amerykańskie czyli pomidory, wielką jagodę czyli truskawki. Sadzono krzewy owocowe – porzeczkę, agrest, maliny. Wielką furorę robił rabarbar, którego badyle dzieci zjadały jako specjał. Rarytasem okazały się kalafior, cukinia, arbuzy i szparagi. Instruktorka przekonywała o wartości warzyw i owoców. Zakładano więc przy domach małe sady i ogródki kwiatowe”¹².

W miejscowościach przygranicznych Suwalszczyzny w okresie międzywojennym kwitł przemysł. Najbardziej szkodliwy dla społeczeństwa był przemysł wyrobów spirytusowych, które w całości przeznaczone były na lokalne spożycie. Był to głównie skażony spirytus – zwany „brandką”, eter – „tropy” oraz tzw. krople Hoffmana, tj. alkohol składający się w trzech czwartych objętości z 99-procentowego spirytusu i w jednej czwartej z eteru. Według doktora Bogumiła Krippendorfa, znanego wówczas suwalskiego lekarza, spożywanie „brandki” i „tropów” wpływało na destrukcję mózgu, wywołując agresywność, stopniową utratę pamięci i chęci do pracy, a osoby uzależnione zapadały na gruźlicę i inne choroby zakaźne¹³. „Upijano się przy lada okazjach: na weselach, pogrzebach, odpustach, targach czy jarmarkach. Pito alkohol, kiedy było smutno i kiedy było wesoło, pito przede wszystkim na zabawach wiejskich. Upijano się przeważnie na »rycersko«, mały spór wywoływał kłótnie i bójki. Po takich libacjach bywali zabici i ranni. Niewiele tu zdziałać mogły płomienne kazania ks. Witolda Balukiewicza”¹⁴.

Zrodził się zatem pomysł zorganizowania przy parafii „wzorcowych” spotkań towarzyskich bezalkoholowych. To dzięki umiejętnościom tanecznym zdobytym jeszcze w Nowym Jorku Teofila mogła teraz uczyć młodzież kroków, figur

¹¹ Archiwum Sióstr Felicjanek prowincja Matki Bożej Królowej Polski Warszawa, List z dn. 23 września 1973 skierowany do administratora Parafii Wizajny ks. Stanisława Wierzbickiego. Siostra Norberta Zajkowska wspomina swoją młodość w Wizajnach.

¹² I. Dziermejko, *Wspominamy dawne dzieje i dawnych ludzi*, cz. I: *Długie i pracowite życie księdza Witolda Balukiewicza*, „Martyria”, 8(1997), s. 12.

¹³ B. Krippendorf, *Jak przeciwdziałać rozwojowi przemycanej „brandki”*. *Co mówią o tem włościanie*, „ABC Ziemi Suwalskiej”, 206(1929 z 27 lipca), s. 3.

Dr Bogumił Krippendorf (1885–1969), znany lekarz suwalski, dyplom medycyny uzyskał w roku 1911 w Moskwie, od 1922 do 1928 r. pracował w szpitalu św. Piotra i Pawła w Suwałkach jako lekarz miejski, naczelnny, a potem powiatowy. W 1935 r. wyjechał do Lublina, w czasie wojny był ścigany przez hitlerowców.

¹⁴ I. Dziermejko, *Wspominamy dawne dzieje i dawnych ludzi...*

tanecznych, ale też nienaganych manier. „W pięknej sali domu katolickiego urządzone są zabawy taneczne dla młodzieży. Wstęp na nie ma młodzież, która otrzymała zaproszenie. Wysyłano je tylko do tych, co do których była pewność poprawnego zachowania. Młodzież z KSM-u przygotowywała specjalny program rozrywkowy, koncerty, skecze, popisy zręcznościowe, występy wokalne itp. Dużą pomocą i umiejętnościami służyła siostra cioteczna księdza Teofila Jacuńska. Szybko rozchodziła się wieść o dobrze zorganizowanych zabawach, dlatego chętnie uczestniczyło w nich nauczycielstwo wiejskie i oficerowie z Suwałk. Zabawy te również przyczyniły się do spadku sprzedaży alkoholu i zaniechania bójek”¹⁵.

Obdarzona silnym głosem, występowała w chórze parafialnym. Jej popisowe „Ave Maryja” śpiewane w duecie z siostrą cioteczną Oktawią Balukiewicz koloraturowym sopranem wzbudzało podziw i zdumienie słuchaczy.

Zaangażowała się także w działalność charytatywną wśród ubogich, pracując z siostrami felicyjankami w Stowarzyszeniu Miłosierdzia. Z okazji otwarcia przytułku 18 grudnia 1930 r. biskup łomżyński wysłał telegram: „Dzięki zapobiegliwości Ks. Proboszcza i ofiarności Stowarzyszenia Miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo stanął w Wizajnach przytułek dla ubogich. Niech Bóg błogosławi to przedsięwzięcie”¹⁶.

Po dwunastu latach pobytu w Wizajnach ks. Balukiewicz został przeniesiony do Raczek¹⁷. Razem z nim parafię w Wizajnach opuściła Teofila Jacuńska. W miasteczku i na wsiach nastąpiło wielkie poruszenie, parafianie próbowali u władz kościelnych uzyskać pozostawienie księdza¹⁸. Gdy to nie pomogło, zorganizowali uroczyste pożegnanie. Ze łzami w oczach żegnana była opiekunka KSM-u, chóru parafialnego i orkiestry. Wyjazd na nową parafię miał niecodzienny przebieg. „Młodzież z KSM-u zorganizowała 100-konną banderę [banderia – dawniej konny oddział eskorty honorowej, biorący udział w pewnych uroczystościach – L.M. i W.G.], a na dużej ciężarówce usadowiła się orkiestra grająca marsza”¹⁹.

W okresie międzywojennym Raczki, podobnie jak Wizajny, znajdowały się w strefie pogranicza polsko-pruskiego. Tuż za rzeką Rospudą biegła granica oddzielająca Polskę od Prus Wschodnich. Podstawowym źródłem utrzymania mieszkańców Raczek było rolnictwo. Bliskość kolei i lepsze drogi sprzyjały wymianie płodów rolnych, które w Polsce były znacznie tańsze niż po drugiej stronie granicy. W Raczkach mieścił się Urząd Celny. Na handlu i przemyśle bogacili się nieliczni. Tu w latach trzydziestych spotykali się przemytnicy z agentami wywiadu niemieckiego. Funkcjonował też jeden z trzech na Suwalszczyźnie ośrodków działalności „zawodowych” agitatorów komunistycznych. Mieli oni

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Archiwum Diecezji Ełckiej (dalej: ADE), Teczka parafii Wizajny, Telegram ks. biskupa Łukomskiego do proboszcza Wizajny z dn. 18 grudnia 1930 r.

¹⁷ ADE, Teczka parafii Wizajny, Pismo do Kurii Biskupiej nr 786 z 15 lutego 1933 r. ks. Witolda Balukiewicza z Wizajny akceptujące nominację.

¹⁸ ADŁ, Kuria Biskupia, Pismo nr 868, Prośba wiernych z dn. 18 lutego 1933 do biskupa łomżyńskiego.

¹⁹ W. Guzewicz, *Działalność społeczna duchowieństwa diecezji łomżyńskiej w okresie międzywojennym*, „Nasza Przeszłość”, 97(2002), s. 233–265; I. Dziermejko, *Wspominamy dawne dzieje i dawnych ludzi*, cz. III: *Długie i pracowite życie księdza Witolda Balukiewicza*, „Martyria”, 8(1997), s. 21.

sprzyjające warunki działania, bowiem duża część gospodarzy okółpuszczańskich małych gospodarstw żyła w biedzie. Ceny płodów rolnych i przetworów mlecznych dyktowali nie zwykli „tragarze”, lecz właściciele przemysłowych „partii” i trudniący się handlem Żydzi. W tej sytuacji ks. Balukiewicz rozpoczął od starań o najuboższych. „Buduję duży dom parafialny, w którym umieszczę przedszkole i kuchnię dla starców. Tu znajdują ciepło, otrzymują posiłki i możliwość utrzymania czystości osobistej. Powstaje też spora szwalnia, która czyni usługi dla potrzebujących”²⁰. Teofila Jacuńska widziała potrzebę organizacji kursów szycia dla kobiet. Sama posiadając tę umiejętność, uczyła innych. Zachowało się kilka wspólnych zdjęć Teofili z uczestniczkami kursów szycia i gotowania. Pomimo obowiązków gospodyni na plebanii, znajdowała jeszcze czas na pomoc dla ubogich. Miała przecież doświadczenie z Wizajn z pracy w Stowarzyszeniu Miłosierdzia i w bractwie św. Franciszka Salezego. Po śmierci matki zrezygnowała natomiast z udziału w lokalnych imprezach kulturalnych, potańcówkach i tak pozostała już do końca życia.

Ważnym źródłem stałego dopływu gotówki dla okolicznych chłopów była sprzedaż mleka. Powszechny był widok kobiet i mężczyzn podążających rano z bańkami na plecach, by sprzedać mleko w Raczkach – choćby za grosze. W latach kryzysu to spekulanci dyktowali ceny mleka i płodów rolnych. Sytuacja diametralnie zmieniła się po wybudowaniu w 1937 r. w Raczkach mleczarni zrzeszonej w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej. „Spółdzielnia liczyła 1670 członków. Nowo murowany budynek wyposażony był w nowoczesne urządzenia. Stosowano napęd parowy. Roczny przerób mleka wynosił prawie 2,5 miliona litrów. W 1938 roku rozpoczęto eksport masła. Z inicjatywy spółdzielni zorganizowana została trzecia w Polsce Spółdzielnia Zdrowia. Wstąpiło do niej 1100 członków. Zatrudniono lekarza. Członkowie Spółdzielni Zdrowia i ich rodziny, rzecz oczywista płacąc ustalone składki, korzystali z bezpłatnych porad lekarskich”²¹.

Na czele rady nadzorczej stanął ks. Balukiewicz, a Teofila Jacuńska pomagała mu w kontrolowaniu ksiąg finansowych. Wybuch II wojny światowej przekreślił kolejne ambitne plany miejscowego proboszcza. Raczki zostały włączone do wschodniopruskiej rejencji Gąbin (Regierungsbezirk Gumbinnen)²². Kościół katolicki zachował ograniczone możliwości kontynuowania życia religijnego. W 1940 r. rozpoczęły się na Suwalszczyźnie pierwsze aresztowania księży²³. Wśród aresztowanych znaleźli się trzej klerycy łomżyńskiego seminarium duchownego pochodzący z Raczek: Czesław Naruszewicz i Władysław Woźniak z piątego roku seminarium oraz Piotr Naruszewicz z trzeciego²⁴. Teofila Jacuń-

²⁰ I. Dziermejko, *Wspominamy dawne dzieje i dawnych ludzi, cz. III: Długie i pracowite życie księdza Witolda Balukiewicza*, s. 21.

²¹ <<http://www.raczki.pl/art,83,historia.html>>, dostęp: 01.07.2016.

²² Rejencja Gąbin (okręg administracyjny, niem. Regierungsbezirk) wcielony do III Rzeszy obejmował powiat suwalski i część augustowskiego z województwa białostockiego.

²³ Zob. W. Guzewicz, L. Moszczyński, *Aresztowania księży w parafii Wizajny w 1939 r. jako następstwo lokalnego konfliktu wyznaniowo-narodowego*, „Civitas et Lex”, 4(2014), s. 59.

²⁴ <www.swzymunt.knc.pl/.../BIOs/NARUSZEWICZczeslaw01.pdf>, dostęp: 01.07.2016. Zob. W. Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji*

ska wysyłała paczki żywnościowe dla kleryków do obozów i do swoich sióstr ciotecznych (do Legionowa). Paczki docierały, bowiem obdarowani dziękowali w listach za pomoc.

Po zwycięskich bataliach na froncie wschodnim latem 1944 r. wojska sowieckie zajęły wschodnią Suwalszczyznę, następnie 23 października Suwałki, a w kilka dni później osiągnęły linię obrony niemieckiej wzdłuż mocno ufortyfikowanej rzeki Rospudy. Mieszkańcy Raczek i okolicznych wsi ze strefy przyfrontowej zostali przez Niemców przymusowo ewakuowani. W kolumnie wygnańców jedni jechali na przeladowanych wozach nakrytych budami z brezentu, inni szli pieszo potykając się i padając. Słabsi zostawali na drodze już na zawsze. Teofila Jacuńska wraz z rodziną Buczyńskich i ks. Balukiewiczem, jak i inni mieszkańcy, byli kierowani w głąb Prus Wschodnich²⁵. Zatrzymują się i pracują u różnych miejscowych „bauerów”, czasem nieufnych i wrogo nastawionych do Polaków, ale też często bardzo życzliwych. „Dalej przesuwaliśmy się w głąb Niemiec i drugie gospodarstwo w którym się zatrzymaliśmy należało do rodziny Szulz. Byli to bardzo uczciwi ludzie, żona jego była chora umysłowo miał też dorosłą córkę. Pan Szulz powiedział »ponieważ zbliża się front sowiecki oni zabiorą mnie wszystko, bierzcie najlepsze dwa konie, wóz i krowę i uciekajcie«. Byliśmy w ciągłej ucieczce i następnym etapem był pobyt w gospodarstwie u p. Sadowskiej. Była to wyjątkowej uczciwości i dobroci kobieta, dawała żywność, współczuła. Mama moja była jeszcze bardzo słaba [Mama – pani Czesława Buczyńska została ciężko ranna po ostrzale w trakcie próby wydostania się z Raczek – W.G. i L.M.], a ona oddała swoje łóżko do spania, żeby miała wygodniej. Miała ona na froncie dwóch synów i męża”²⁶.

Pani Sadowska w celu wyżywienia wycieńczonych Polaków zdecydowała się nawet na zabicie świni, choć za nielegalny ubój, tzw. Schwarzschlachtung, także jej – Niemce groziła kara śmierci. Wówczas umiejętności kulinarne Teofili Jacuńskiej okazały się bezcenne. Wspólna praca w kuchni bardzo zbliżyła do siebie obie kobiety i sprawiła, że gospodyni inaczej już postrzegała Polaków.

Powrót z wygnania do Raczek też był trudny. „Po wkroczeniu sowieckiego wojska ks. Witold chciał natychmiast wracać do Raczek, chociaż to był bardzo ryzykowny powrót, bo Niemcy ustępując wszystkie szosy i pola zaminowali, wojska sowieckie szły jak burza. Przeważnie byli pijani i tylko pytali czy daleko Berlin. Pola i szosy były zasłane trupami żołnierzy, rosyjscy żołnierze ciągle zabierali nam konie i dawali w zamian konie zdychające, dlatego ta podróż zimą czterdziestego czwartego roku trwała długo i była niesłychanie uciążliwa. Mojej

hitlerowskiej, „Studia Elckie”, 10(2008), s. 139–161.

²⁵ Pomimo poszukiwań archiwalnych nie udało się z całą pewnością ustalić dokładnej trasy przemarszu ewakuowanych raczkowian. Były dwie ewakuacje. Opisywana prowadziła, według wspomnień Ryszarda Demby (*Widoki znad Legi*, rozdział: *Ewakuacja*, Olsztyn 2002), szosą w kierunku Wydmin i dalej do Mrągowa. Potwierdzeniem tej hipotezy może być informacja z nekrologu ks. W. Balukiewicza napisana przez T. Jacuńską: „Ks. Witold pracuje [od autorów – na wygnaniu] jako drwal w majątku 4 km od Giżycka”.

²⁶ Fragment wspomnienia z listu lekarza – pani dr Danuty Buczyńskiej z Hamburga. Autorzy składają podziękowania pani Danucie i jej mamie Czesławie Buczyńskim za zgodę na upublicznienie wskazanego tekstu.

mamie w pamięci została pewna historia, a mianowicie Ruscy pytali się nas czy mamy »orużje« [fonetyczna wymowa słowa *оружие* – ros. broń – W.G. i L.M.], a ciocia Tofcia zrozumiała różę. I mówi: »skąd ja im zimą wezmę różę«. Dziś możemy się uśmiechać, ale wtedy to były dramatyczne chwile»²⁷.

W Raczkach, w wyniku działań wojennych, prawie 50% zabudowań uległo zniszczeniu²⁸. Straty parafii raczkowskiej to uszkodzona w 30% plebania, dom katolicki w 20%, spichrz w 60%, natomiast dom dla pracowników parafii został całkowicie spalony²⁹. Jeszcze w 1946 r. wiele rodzin mieszkało w bunkrach i ziemiankach albo chlewach przerobionych na pomieszczenia mieszkalne. Ks. Balukiewicz organizował szeroko zakrojoną działalność pomocową. Jak wynika ze sprawozdania z dzieł dobroczynnych sporządzonego przez Teofilę Jacuńską w 1947 r., oddział „Caritas” w Raczkach powstał już w styczniu 1946 r., prezesem został Antoni Turkowski, a na skarbnika powołano Wacława Morusiewicza. Książkę kasową, książkę towarowo-magazynową, księgę lekarstw, dwie księgi protokołów, księgę korespondencji wychodzącej i przychodzącej, księgę inwentaryzacji prowadziła Teofila Jacuńska. Nie było to łatwe zadanie, ale musiała dobrze dawać sobie radę, skoro w Archiwum Diecezjalnym w Łomży jest tylko jedno tak szczegółowe i drobiazgowo prowadzone sprawozdanie. Dowiadujemy się z niego m.in., że z pomocy stałej „Caritasu” korzystało w Raczkach w 1946 r. 80 osób, z pomocy interwencyjnej 1310, zorganizowano ochronkę-przedszkole dla 42 dzieci, łącznie wydano 1301 szt. odzieży, a skierowania do lekarzy otrzymały 174 osoby. W jednym tylko roku rozdano 3132,86 kg żywności, 6196 pudełek z „Caritasu”, wydającą pokąźną sumę 145 103 zł (pozyskano przy tym 156 134 zł). Majątek własny oddziału „Caritas” był nader skromny: 1 kocioł (200 litrów), 3 krzesła, 2 miednice, 4 wiadra, 1 kosz, 8 kłódek, 1 nóż, 4 łyżki, 11 żarówek, 2 szczotki, 6 stołów, 1 piecyk żelazny. Nie lepiej wyglądała sytuacja wśród rolników. Pola pełne min i zasieków z drutu kolczastego, usiane licznymi gniazdami karabinów maszynowych stwarzały zagrożenie dla gospodarki wychodzących do prac polowych. W tych warunkach przyszło mieszkańcom Raczek i okolicznych wsi rozpocząć pierwsze prace i organizować życie. Brakowało wszystkiego: materiałów, pieniędzy i fachowców. Zniszczone rolnictwo wymagało też nowych kadr. W styczniu 1946 r., z inicjatywy ks. W. Balukiewicza i przy wydatnej pomocy Teofili Jacuńskiej, w wynajętym budynku uruchomiono pierwszą klasę żeńskiego gimnazjum – zaczątek przyszłego nowego Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Dowspudzie³⁰. Teofila Jacuńska uczyła angielskiego i gospodarstwa domowego, a ks. Balukiewicz religii i łaciny. Wykładano także: język polski, historię, botanikę, zoologię, matematykę, fizykę, chemię, uprawy roli i wiele innych przedmiotów. Od listopada 1946 r. nowy dyrektor Franci-

²⁷ Tamże

²⁸ <<http://www.raczki.pl/art,83,historia.html>>, dostęp: 01.07.2016.

²⁹ W. Jemielity, *Zniszczenia kościołów i zabudowań parafialnych w diecezji łomżyńskiej w czasie II wojny światowej*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Materiały i studia*, pod red. F. Stopniaka, Warszawa 1978, s. 347; W. Guzewicz, *Wizytacje pasterskie bpa Rydzewskiego na Suwalszczyźnie i Sejneńszczyźnie w lipcu 1947 r.*, „Studia Elckie”, 16(2014), nr 2, s. 221–232.

³⁰ S. Burzyński, *Szkoła Rolnicza w Dowspudzie 1938–2008*, Dowspuda 1998, s. 19–22.

szek Męczkowski zaczął przygotowywać gimnazjum do przeniesienia z Raczek do dawnej siedziby w Dowspuźnie, zaś w kwietniu 1947 r. biskup łomżyński mianował ks. Balukiewicza proboszczem Grajewa.

W Grajewie Teofila Jacuńska kontynuowała działalność charytatywną. Miała swój udział w organizacji kuchni dla starców i półkolonii dla 300 dzieci. Po wyremontowaniu przez ks. Balukiewicza dużego domu parafialnego pomagała w zorganizowaniu przedszkola i internatu dla młodzieży szkolnej³¹. W dużym ogrodzie przy plebanii przyjmowała sieroty z ich opiekunkami. Wkrótce przysły trudne czasy. Usilnie szukano pretekstów, by wykazać, że duchowieństwo bogaci się, organizując przedszkola, domy opieki, ochronki dla dzieci, a pieniądze wydaje niezgodnie ze statutem. Urząd Bezpieczeństwa przesłał raport o incydencie (klótni) na tle dostawy pieczywa dla przedszkola „Caritas” w Grajewie³². Jawna walka władz państwowych z Kościołem katolickim rozpoczęła się na dobre po opublikowaniu dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania³³. W tym też miesiącu rozwiązano grajewskie „Caritas”, gdzie było prowadzone przedszkole i bursa, w związku z zajęciem lokalu przez Powiatową Radę Związków Zawodowych³⁴. Władze komunistyczne wymusiły jednostronnie zmiany w kierownictwie „Caritas”, wyłączając tę instytucję spod jurysdykcji Kościoła. W tej sytuacji biskup Łomżyński ks. Czesław Falkowski zarządził likwidację „Caritas” w diecezji³⁵. W tym też czasie Teofila zaczęła podupadać na zdrowiu i wycofała się z szerszej działalności w parafii. Nadal była jednak gospodynią proboszcza, śpiewała w chórze, zajmowała się ogrodem i dbała o wystrój kościoła. Pomagała parafianom w pisaniu listów po angielsku i w odczytywaniu anglojęzycznej korespondencji przychodzącej z zagranicy od różnych instytucji pomocowych i osób prywatnych. Wkrótce stała się w diecezji osobą znaną z tej umiejętności, nikomu też nie odmawiała pomocy. Zapewne w efekcie jej starań proboszcz Grajewa uzyskał wsparcie ze strony League Catholique Chicago (USA)³⁶. W liście proboszcza skierowanym do Ligi czytamy: „W imieniu księży dekanatu grajewskiego składam najserdeczniejsze podziękowania za dary dla 9 księży w ilości: 9 sztuk materiałów z poszewką na sutanny, 2 płaszcze skóry na 4 pary bucików, 2 pary butów gotowych... Zawsze

³¹ I. Dziermejko, *Wspominamy dawne dzieje i dawnych ludzi*, cz. IV: *Długie i pracowite życie księdza Witolda Balukiewicza*, „Martyria”, 9(1997), s. 14.

³² Zob. W. Guzewicz, L. Moszczyński, *Postawa księży katolickich wobec komunistów na Suwalszczyźnie w świetle dokumentów organów bezpieczeństwa (1945–1953)*, „Civitas et Lex”, 1/9(2016), s. 85.

³³ Dekret z dnia 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania, Dz.U. 1949, nr 45, poz. 334.

³⁴ K. Sychowicz, *Okoliczności upaństwowienia organizacji „Caritas” na terenie woj. białostockiego w początkach 1950 r.*, „Studia Podlaskie”, 14(2004), s. 91.

³⁵ ADE, Związek Caritas Diecezji Łomżyńskiej, Pismo Biskupa Łomżyńskiego do Zarządu Związku Caritas Diecezji Łomżyńskiej z dn. 3 lutego 1950 r.

³⁶ Liga Katolicka założona w 1943 r. Zgodnie ze statutem przyjętym na I Zejeździe Krajowym 26–27 września 1944 r. w Cleveland, w Ohio USA, miała za zadanie nie tylko krzewić zasady wiary katolickiej w Ameryce, ale także otaczać opieką duchową i materialną młodzież polską, sieroty, zniszczone kościoły i instytucje katolickie oraz nieść pomoc humanitarną i społeczno-religijną w krajach dotkniętych wojną.

modlimy się i modlić będziemy za dobrodziejów naszych z Ameryki, a dobry Bóg niech Im zapłaci stukrotnie za ich ofiarność³⁷.

Pomoc z zagranicy dla grajewian stopniowo zmniejszała się w efekcie pogorszenia się stosunków między Warszawą a Waszyngtonem. W 1954 r. władze polskie wprowadziły wysokie cła na sprowadzane towary konsumpcyjne. Dotknęło to najbardziej osoby otrzymujące paczki z żywnością i ubraniami od rodzin i znajomych ze Stanów Zjednoczonych. Na interwencję ambasadora USA Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie oświadczyło, że jest to wewnętrzna sprawa Polski i odmówiło podjęcia rozmów na ten temat³⁸.

W napiętej sytuacji politycznej Teofila Jacuńska musiała podjąć decyzję co do swojego obywatelstwa. Wydział Konsularny Ambasady Amerykańskiej w Warszawie już w 1948 r. wysyłał ankiety do starostw w Polsce w celu zebrania informacji o osobach, które mogą kwalifikować się do ekspatriacji do Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem amerykańskim Teofila Jacuńska jako osoba urodzona w USA miała formalnie obywatelstwo amerykańskie. Mogła bez przeszkód wyjechać do USA. Teofila wybrała jednak trudniejszą drogę, zrezygnowała z obywatelstwa amerykańskiego, a fakt ten ambasada potwierdziła specjalnym dokumentem „Certificate of loss of the nationality of the United States”. W 1957 r. wyruszyła na kolejną i ostatnią już swoją „placówkę” – na plebanię w Suwałkach.

Tu na plebanii prowadziła kuchnię dla wszystkich księży. Jej służba to było prawdziwe powołanie. Uważnie słuchała, ale też pytała, co który ksiądz najlepiej lubił jadać u mamy w domu – i takie potrawy przygotowywała. Chociaż i tak doskonale wiedziała, jak każdemu księdzu dogodzić. Sama przepadała za barszczem, pieczoną babką ziemniaczaną i śmietankowymi lodami. Święta przygotowywała z rozmachem, tak by przypominały kapłanom te z domu rodzinnego. Wszyscy księża wikariusze bardzo chwalili sobie kuchnię „pani Tofci”.

Jak matka troszczyła się o chorych kapłanów. Dla ks. Kazimierza Hamerszmity³⁹, więźnia hitlerowskiego obozu, który cierpiał na dolegliwości żołądkowe, na śniadanie oddzielnie przygotowywała zupę mleczną i dietetyczny obiad.

Najtrudniej było podczas zebrań dekanalnych, odpustów lub świąt, kiedy wiele osób przewijało się przez plebanię. Trzeba było każdego ugościć. Przyjmowała prymasa i biskupów, swoją dalszą i bliższą rodzinę z jednakową serdecznością i życzliwością. Była skora do żartów, a jej perlisty, serdeczny śmiech był wielce zaraźliwy i porywał wszystkich. Wikariusze odchodząc z parafii ks. Balukiewicza ze łzami w oczach zegnali się ze swoją gospodynią i opiekunką.

W 1974 r. na zaproszenie rodziny udała się do USA. Jakby przeczuwając, że będą to jej ostatnie święta spędzone z najbliższą rodziną, sama przygoto-

³⁷ ADL, Teczka personalna ks. Witolda Balukiewicza, List proboszcza Grajewa ks. W. Balukiewicza do League Catholique Chicago z 18 marca 1948 r.

³⁸ Dokument Departamentu Stanu USA: Central Files: 748.00/4-954. UPA Reel 4; zob. też L. Pastusiak, *Z tajników archiwów dyplomatycznych. Stosunki polsko-amerykańskie w latach 1948–1954*, Toruń 2002.

³⁹ Kazimierz Aleksander Hamerszmit (1916–1996), więzień obozu Dachau, wikariusz ks. Witolda Balukiewicza w Grajewie (od 1 lipca 1946 do 1 października 1947) i w Suwałkach (1959–1965). W lutym 2010 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

FOREIGN SERVICE OF THE UNITED STATES OF AMERICA
**CERTIFICATE OF THE LOSS OF THE NATIONALITY OF THE
UNITED STATES**

(This form has been prescribed by the Secretary of State pursuant to Section 501 of the Act of October 14, 1940,
54 Stat. 1171 and Section 358 of the Act of June 27, 1952, 66 Stat. 272)

Consulate Embassy _____ of the United States of
America at Warsaw _____, Poland _____

Certificate Approved
by the Dept. of State
on June 8, 1959
Francis T. Underhill
Francis T. Underhill
Consul of the United States

I, Doroslaw S. Vlesovich _____, hereby certify that, to the best of my knowledge and belief,

Teofila Jacunska _____ was born at New York City _____
(Town or city) (Province or county)

N.Y. _____, on December 29, 1900 _____;
(State or country) (Date)

That he resides at Suwalski, ul. E. Plater 59, woj. Bialystok, Poland _____;
(Street) (City) (State)

That he last resided in the United States at New York City _____
(Street) (City)

N.Y. _____;
(State)

That he left the United States on 1921 _____;
(Precise date should be given)

That he acquired the nationality of the United States by virtue of birth in the United States _____
(If a national by birth)

In the United States, so state: if naturalized, give the name and place of the court in the United States before which naturalization was granted
and the date of such naturalization)

That he has expatriated himself under the provisions of Section 349(a)(5) of Chapter IV of the
~~Nationality Act of 1940~~ Chapter 3 of Title III of the Immigration and Nationality Act of 1952¹ by
voting in a political election in Poland on December 5, 1954, she _____
(The action causing
being subject to Section 349(b) of that act.

That the evidence of such action consists of the following: Mrs. Jacunska's sworn statement
of June 11, 1958. _____
(Here list the sources of information
and such documentary evidence as may be available concerning the action causing expatriation of the individual concerned)

In testimony whereof, I have hereunto subscribed my name and affixed my office seal this 6th
day of May _____, 1959.
(Month)

Dokument „Certificate of loss of the nationality of the United States” (zbiory własne)

wała wielkanocny stół pełen polskich potraw. Była dumna ze swojej polskości. Zachwycona rodziną zaprosiła prasę, a relacja ukazała się w polonijnej gazecie nowojorskiej.

Pod koniec pracowitego życia zamieszkała w swoim domu w Suwałkach. Przeżywała jeszcze trudne lata opieki nad częściowo sparaliżowanym i schorowanym ks. Witoldem Balukiewiczem. Wszystkie trudności i cierpienia znosiła ze spokojem i godnością, chociaż słabnące siły fizyczne czyniły jej życie coraz trudniejszym. Dom przekazała kościołowi suwalskiemu, zachowując sobie tylko prawo do mieszkania w dwóch pokojach. Po wylewie krwi do mózgu zmarła w 1984 r. w 83 roku życia w szpitalu w Suwałkach, a pochowana została na cmentarzu w Wizajnach obok swej matki Heleny Jacuńskiej.

Gdy kreślimy tę niezwykłą biografię i próbujemy opisać starania Teofili Jacuńskiej o dobro wspólne, po raz kolejny okazuje się, jak wielka jest bezradność słowa wobec czynów. Między wielką literą rozpoczynającą zdanie a wieńczącą je kropką otwiera się luka, którą trudno wypełnić słowem. Z czasem zacierają się fakty, wyciszają emocje, rozmazują wspomnienia, a czyny nieudokumentowane pozostają bezimienne. Zapisujemy zatem zaledwie odprysk, drobny fragment naszej zbiorowej pamięci. Reszta pozostanie już na zawsze historią nieodkrytą. Ale o ile byłaby ona uboższą bez podanych tu faktów!

LIFE AND WORK OF TEOFILIA JACUŃSKA (1900–1984)

SUMMARY

The article explores the biography of Teofilia Jacuńska and her work for the common good in the four parishes in the Suwalszczyzna region. Born in the US, well-educated and multitalented, Jacuńska abandons a promising career in order to come back to Poland and to focus solely on social work for the good of people and the Church. The article discloses facts previously unknown to the public but of vital importance to our national awareness. These stories enrich our knowledge of the past generation and review unfair judgment about people devoted to Church.

KEY WORDS: working towards common good, the history of Wizajny, Raczki, Grajewo, Suwałki